



dr hab. Michał Balcerzak, prof. US

dr Ewa Michałkiewicz-Kądziela

## **Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Danileț p. Rumunii z 15 grudnia 2025 r.**

**(granice wolności wypowiedzi sędziego w mediach społecznościowych a obowiązek powściągliwości i ochrona autorytetu wymiaru sprawiedliwości)**

Europejski Trybunał Praw Człowieka (Trybunał) wydał w dniu 15 grudnia 2025 r. roku wyrok w sprawie Danileț p. Rumunii (16915/21). Skarżący podnosił zarzut naruszenia art. 10 Konwencji (wolność wypowiedzi) w związku ze stwierdzeniem deliktów dyscyplinarnych z tytułu opublikowania przez skarżącego dwóch wiadomości na portalu Facebook. W sprawie orzekła Wielka Izba Trybunału po uwzględnieniu wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy (wyrok Izby z 20 lutego 2024 stwierdzający naruszenie art. 10 Konwencji większością głosów cztery do trzech).

Skarżący jest sędzią z wieloletnim doświadczeniem zawodowym, który cieszy się znaczącą rozpoznawalnością publiczną, w tym jako działacz stowarzyszenia sędziowskiego, były doradca ministra sprawiedliwości, edukator prawny oraz aktywny uczestnik debaty publicznej dotyczącej demokracji, praworządności i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Swoje poglądy regularnie prezentował również w mediach społecznościowych, gdzie posiadał szerokie grono odbiorców.

W styczniu 2019 r. skarżący opublikował dwa wpisy na Facebooku, które wywołały znaczną reakcję medialną i społeczną. Pierwszy wpis odnosił się do rzekomych działań zmierzających do osłabienia kluczowych instytucji państwowych i zawierał sugestię, iż ewentualna interwencja wojska w celu ochrony demokracji mogłaby mieć podstawy konstytucyjne. Drugi wpis polegał na udostępnieniu artykułu prasowego krytycznego wobec funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, opatrzonego komentarzem wyrażającym aprobatę dla stanowiska prokuratora i zawierającym sformułowania nacechowane emocjonalnie. W reakcji na te publikacje wszczęto z urzędu postępowanie dyscyplinarne, uznając, że mogły one naruszać obowiązek powściągliwości i godzić w wizerunek sądownictwa.



W toku postępowania przed organami dyscyplinarnymi ustalono, że skarżący, mimo iż jego mniemaniu działał jako obywatel uczestniczący w debacie publicznej, nie dochował standardów wynikających z pełnionej funkcji sędziego. Organ dyscyplinarny uznał, że treść i forma wypowiedzi, w szczególności sugestie dotyczące upolitycznienia instytucji państwowych oraz użycie nieodpowiedniego języka, przekroczyły dopuszczalne granice wolności wypowiedzi. W konsekwencji nałożono na skarżącego karę dyscyplinarną w postaci obniżenia wynagrodzenia. Zdaniem organu, jego wypowiedzi podważały wiarygodność instytucji publicznych i mogły negatywnie wpłynąć na zaufanie społeczne do wymiaru sprawiedliwości.

Rozpoznając odwołanie skarżącego w 2020 r. rumuński Sąd Najwyższy podkreślił, że wolność wypowiedzi sędziów podlega ograniczeniom wynikającym z obowiązku powściągliwości, służącego ochronie autorytetu i bezstronności sądownictwa. Sąd wskazał, że ocena odpowiedzialności dyscyplinarnej nie dotyczy prawdziwości prezentowanych poglądów, lecz sposobu ich wyrażenia i ich potencjalnego wpływu na wizerunek wymiaru sprawiedliwości. Sąd Najwyższy uznał, iż skarżący, publikując swoje wypowiedzi w szeroko dostępnym medium, musiał liczyć się z ryzykiem ich oddziaływania na opinię publiczną, a ich forma i kontekst naruszały standardy właściwe dla urzędu sędziego, prowadząc do osłabienia zaufania do sądów.

Skarżący podkreślał, że jako doświadczony sędzia, były członek organu samorządu sędziowskiego oraz aktywny uczestnik debaty publicznej od lat angażował się w działalność edukacyjną i popularyzację wiedzy o praworządności, prawach człowieka i funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. Wskazywał, że jego wypowiedzi wpisywały się w kontekst intensywnej debaty publicznej dotyczącej reform wymiaru sprawiedliwości oraz sporu wokół powołania Szefa Sztabu Generalnego, a więc dotyczyły kwestii niewątpliwie leżących w interesie publicznym. W jego ocenie ingerencja w wolność wypowiedzi nie była „przewidziana przez ustawę”, gdyż przepisy stanowiące podstawę odpowiedzialności dyscyplinarnej były nieprecyzyjne, zbyt ogólne i nie pozwalały na przewidzenie, jakie zachowania mogą skutkować sankcją, zwłaszcza w kontekście wypowiedzi w mediach społecznościowych.

W zakresie proporcjonalności skarżący argumentował, że jego wpisy miały charakter opinii w debacie publicznej i służyły zwróceniu uwagi na zagrożenia dla zasad państwa prawa, w szczególności ryzyko upolitycznienia instytucji państwowych. Podkreślał, że nie działał stronnico, lecz w interesie ochrony konstytucyjnych wartości, a jego celem było pobudzenie refleksji, nie zaś nawoływanie do konkretnych działań. Zdaniem skarżącego nałożona sankcja była nadmierna, wywoływała efekt mrozący wobec innych sędziów oraz nie została dostatecznie uzasadniona.



Rząd przyznał, że doszło do ingerencji w wolność wypowiedzi, jednak utrzymywał, że była ona zgodna z prawem, realizowała uzasadniony cel oraz była konieczna w społeczeństwie demokratycznym. W jego ocenie przepisy stanowiące podstawę odpowiedzialności dyscyplinarnej były wystarczająco dostępne i przewidywalne, zwłaszcza dla osoby o wysokich kwalifikacjach zawodowych i doświadczeniu takim jakie miał skarżący. Podkreślono, że jako sędzia, a zarazem osoba aktywna w środowisku prawniczym i edukacyjnym, skarżący powinien był przewidzieć konsekwencje swoich wypowiedzi, w szczególności naruszenie obowiązku powściągliwości. Rząd wskazał również, że ingerencja służyła ochronie autorytetu i bezstronności sądownictwa.

Odnosząc się do konieczności i proporcjonalności ingerencji, rząd argumentował, że pierwszy wpis dotyczył kwestii o charakterze politycznym i mógł być odczytany jako prowokacyjny, a nawet jako sugestia użycia siły w celu ochrony demokracji, co przekraczało dopuszczalne granice wypowiedzi sędziego. Drugi wpis, choć dotyczył funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, zawierał – zdaniem rządu – wulgarne i nieodpowiednie sformułowanie, nieprzystające do godności urzędu sędziego. Podkreślono, że sankcja była stosunkowo łagodna, poprzedzona wyważeniem konkurujących wartości oraz nie wywołała efektu mrozącego, czego dowodziły późniejsze przypadki braku sankcji wobec innych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości korzystających z wolności wypowiedzi.

Trybunał w pierwszej kolejności uznał, że ingerencja w wolność wypowiedzi skarżącego miała podstawę prawną w przepisach krajowych, jednak wymagała oceny pod kątem spełnienia wymogu przewidywalności. Mimo że regulacja miała charakter ogólny i mogła prowadzić do różnych interpretacji, Trybunał zaakceptował jej konstrukcję, wskazując, że w prawie dyscyplinarnym pewien poziom ogólności jest dopuszczalny. Kluczowe znaczenie przypisano utrwalonej praktyce orzeczniczej organów krajowych i stosowane kryteria oceny wypowiedzi sędziów, obejmujące m.in. treść, kontekst, ton wypowiedzi oraz ich wpływ na wizerunek wymiaru sprawiedliwości. Uwzględniając również doświadczenie zawodowe skarżącego, Trybunał uznał, że mógł on przewidzieć konsekwencje swojego zachowania.

Jednocześnie Trybunał potwierdził, że ingerencja realizowała uzasadniony cel w postaci ochrony autorytetu i bezstronności sądownictwa, który mieści się w katalogu wartości chronionych przez art. 10 ust. 2 Konwencji. Podkreślono, że obowiązek powściągliwości sędziów stanowi element ich „obowiązków i odpowiedzialności” i służy utrzymaniu zaufania publicznego do wymiaru sprawiedliwości. Tym samym co do zasady dopuszczalne jest ograniczanie wypowiedzi sędziów, jeżeli jest to konieczne dla ochrony tych wartości.



Przechodząc do oceny konieczności ingerencji, Trybunał dokonał szczegółowej analizy obu wypowiedzi skarżącego. W odniesieniu do pierwszego wpisu uznał, że dotyczył on kwestii o istotnym znaczeniu publicznym, tj. ochrony porządku konstytucyjnego i niezależności instytucji państwowych. Wpis miał charakter ocenny. Trybunał podkreślił, że udział sędziego w debacie publicznej, nawet o charakterze politycznym, nie jest co do zasady wyłączony. Choć forma wypowiedzi była niejednoznaczna i mogła prowadzić do różnych interpretacji, nie wykazano, aby stanowiła nawoływanie do przemocy lub realnie zagrażała chronionym wartościom. Co istotne, organy krajowe nie wykazały przekonująco, w jaki sposób wypowiedź ta naruszała autorytet sądownictwa.

Analogicznie, w odniesieniu do drugiego wpisu Trybunał uznał, że dotyczył on funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a więc materii objętej szczególnie silną ochroną wolności wypowiedzi. Kluczowym elementem sankcji było użycie określonego sformułowania językowego, jednak organy krajowe nie uzasadniły dostatecznie, dlaczego miało ono charakter na tyle niestosowny, by uzasadniać odpowiedzialność dyscyplinarną. Nie przeprowadzono również pogłębionej analizy kontekstu wypowiedzi ani jej rzeczywistego znaczenia, co zdaniem Trybunału stanowiło istotny brak w procesie ważenia konkurujących wartości.

Trybunał zwrócił także uwagę na brak wykazania rzeczywistych negatywnych skutków wypowiedzi skarżącego. Sam fakt ich rozpowszechnienia w mediach i wywołania debaty publicznej nie jest wystarczający do przyjęcia, że doszło do naruszenia zaufania do sądownictwa. Nie wykazano, aby wypowiedzi podważały niezależność sądów, prawo do rzetelnego procesu czy rzeczywiście godziły w autorytet wymiaru sprawiedliwości. W tym kontekście argumentacja organów krajowych została uznana za niewystarczającą i nadmiernie formalistyczną.

Istotnym elementem oceny była także surowość sankcji. Choć formalnie miała ona umiarkowany charakter, Trybunał podkreślił jej potencjalny efekt mrozący, zarówno wobec skarżącego, jak i całego środowiska sędziowskiego. Sankcja mogła zniechęcać do udziału w debacie publicznej dotyczącej wymiaru sprawiedliwości, co jest szczególnie problematyczne w kontekście znaczenia takich wypowiedzi dla społeczeństwa demokratycznego.

Wreszcie, Trybunał dostrzegł niedostatki w zakresie kontroli sądowej zastosowanej ingerencji. Organy krajowe nie przeprowadziły pełnej analizy relewantnych kryteriów, w szczególności nie zbadały podstaw faktycznych ocen skarżącego ani nie wyjaśniły znaczenia zakwestionowanego sformułowania. W konsekwencji uznano, że nie zapewniono wystarczających gwarancji przeciwko arbitralności. Całościowa ocena doprowadziła Trybunał do wniosku, że ingerencja nie była oparta na „istotnych i wystarczających”



powodach oraz nie odpowiadała „pilnej potrzebie społecznej”, co skutkowało stwierdzeniem naruszenia art. 10 Konwencji.

Wyrok w Wielkiej Izbie Trybunału zapadł stosunkiem głosów dziesięć do siedmiu. Do wyroku dołączono dwa zdania zbieżne i jedno wspólne zdanie odrębne. Skarżący nie wnosił o zasądzenie słusznego zadośćuczynienia na podstawie art. 41 Konwencji. Z tytułu kosztów i wydatków przyznano skarżącemu kwotę 9705 euro.